

Życie po religii

Autor tekstu: **Leon Bod Bielski**

W yjście z religijnego „ciągu” co do dolegliwości i symptomów musi chyba objawiać się identycznie do „syndromu odstawienia”, czyli alkoholowej bądź narkotykowej abstynencji — kac, rozbite, wewnętrzny, głęboki ból, zagubienie, obezwładniająca bezsilność, apatia i jednocześnie refleksja, że oto na [poszukiwania „swoich krasnoludków”](#) zmarnowaliśmy szmat życia, fortunę oraz furę środków materialnego zaangażowania. Przewróciliśmy naturalną „ściółkę” — przestrzeń w głowach naszych dzieci naturalnie przeznaczoną do wzrostu rozumu, zatrzasnęliśmy ich kiełkujący rozum i zaczątki sumienia w sejfie miejscowego szamana — plebana, mułty, rabina czy jak tam kto jeszcze tych hosztaplerów zwał... Pali nas kac, że dokonaliśmy spustoszeń w umysłowej biocenozie naszych religijnych uczniów, świeżo nawróconych sąsiadów czy znajomych, którym teraz szczerze współczujemy ale wyciągnąć ich z bagna, w które ich wepchnęliśmy nie możemy, gdyż oni są akurat w neofickim „ciągu głównym” i bez religijnych „opatów”, jak my jeszcze wczoraj, dostają delirium...



Świadomość, że „tych lat, straconych lat nie odda żaden cud”, że „wiara przenosi góry tylko raz” z jednej strony napawa goryczą, z drugiej daje szpilarem w tyłek, by choć trochę nadrobić większym zaangażowaniem w porządkowanie naszych wywróconych, umysłowych regałów, pełnych zakurzonych, wczorajszych jeszcze przekonań o wielkości wszechmocnych bóstw, nieomylności dogmatyków, Ojców Świętych i tego całego tałatajstwa, siwego i brodatego, bo jakże szlachetnie postarzałego na ołtarzach najgorszego wydania systemu despotycznej „władzy człowieka nad człowiekiem na jego nieszczęście”. Z całą siłą miotająca nami teraz alergią na ten „kurz” nie pozwala przebaczyć im naszego wieloletniego zaszufłakowania, urobienia nas na posłusznych kaznodziei czy innych „głosicieli dobrej nowiny o...”, tragicznego w skutkach zniewolenia umysłowego, zaimpregnowania, uczynienia nieprzemakalnym naszego umysłu, latami opływanego zewsząd przez coraz potężniejszy nurt naukowego poznania samej istoty życia i materii zarówno w skali super mikro jak i w skali kosmologicznej. W naszym nowym „życiu po religii” nie możemy „ślepych wodzom ślepych” wybaczyć umysłowej kastracji, jakiej nas poddali owi świątobliwi kapłani miejscowej odmiany ogólnoswiatowej religijnej cepeliady. Wierni nasi praszczurowie gorliwie sekundowali im w zbożnym dziele okaleczania z pokolenia na pokolenie całych narodów, pomimo pionowej postawy niemających odwagi wyprostować się i spojrzeć w prawdziwą twarz życia, jadących przez jego twardą, wyboistą materię na substytutach-podróbach, wprost od wyświęconych szrociarzy spływających do religijnych „warsztatów” celem wmontowania do sumień kolejnym adeptom religijnej mniemanologii czy uczniom kolejnego nieomylnego czarownika... Pokryte świętą patyną tzw. tradycji — a wiadomo — „świętości nie szargać” — tradycje, by najgłupsze — dla miliardów stanowią mentalny mur nie do obalenia ani do przeskoczenia...

Produkcja podróbek trwa w najlepsze stając się powodem wielu życiowych katastrof na szerokich autostradach życia, jakimi od wieków ludzkość próbuje dojechać do swoich enklaw szczęśliwości. Nikt nie dba o niezbędne obliczenia wytrzymałościowe religijnych „części zamiennych rozumu”, logikę ich konstrukcyjnych rozwiązań, jakość materiałów — mimo iż coraz więcej pojazdów w ogóle nie powinna być dopuszczona do „ruchu” oczadziali decydenci mówią: nic to — miliardy „pojazdów” mkną coraz szybciej do swojej Nirwany, karambole są coraz większe, liczba ofiar z dnia na dzień rośnie, niekompatybilność „części” rodem z głębokich jaskiń epoki paleolitu do dzisiejszych potrzeb widoczna jest gołym okiem. Nie przeszkadza to jednak odpowiedzialnym za dopuszczanie do ruchu kolejnych religijnych stowarzyszeń w rejestracji coraz to nowych „pojazdów”, mających dowieźć swoich pasażerów do upragnionego Raju, Nieba, Nirwany czy Krainy Wiecznych łowów...

Stojący z boku, w nowym „życiu po religii” wyzbyci wczorajszych złudzeń, już nie
Racjonalista.pl

pląsający ku chwale „Pana Kapitana”, bo wytrzeźwiali po długich latach zażywania „opium dla ludu”, zastanawiamy się nie czy ale kiedy nastąpi światowa katastrofa, pociągająca wszystkich na dno wraz z Titanikiem, którego każdy z wielu pokładów ma swojego sternika, kapitana, swoją maszynownię, ster, śruby są prawo i lewoskrętne i na dodatek ciągną jedne w przód drugie w tył, oficerowie wydają sprzeczne rozkazy dla swoich maszynowni, a załoga chce realizować tylko swój, dawno, przed wiekami wykreślony kurs... Między pokładami brak łączności i porozumienia, choć wszyscy w swej nienawiści doskonale się rozumieją jednak nadają na różnych częstotliwościach, międzypokładowa nienawiść sięgnęła zenitu i dawno przekroczyła granice instynktu samozachowawczego oraz strachu przed samobójczą śmiercią... Każdy pokład ma inny zegar, kalendarz, inne mapy a na nich inne dane dotyczące głębokości akwenów, mielizn, raf, linii brzegowej lądów... Na domiar złego na każdym pokładzie zaczynają rządzić nieznający się na mapach i nawigacji dyletanci, natchnieni duchem ortodoksi i fundamentaliści, na wyścigi minujący wszystko pod sobą i nad sobą, by tych powyżej i poniżej jak najszybciej szlag trafił. Nikt nie myśli, że wybuch od stuleci minowanej dzień i noc jednostki przecież nikogo nie oszczędzi, a przyciski zapalników ma coraz większa liczba tyleż ambitnych co w swoim fundamentalizmie zdesperowanych załogantów... Gdyby ich spytać o kwestię totalnej, wspólnej zagłady na pewno odpowiedzieliby: „im-tamtym- zagłada już dawno się należy — a nam za to Siódme Niebo. Same profity!”

Tak wygląda przebudzenie się z religijnego transu każdego, komu jawa była do dziś snem a sen — jawą. Kto dobrowolnie faszerywał się halucynogenami, obficie podawanymi z ołtarzy, mających zastąpić katedry nauki i laboratoria doświadczalne, ciężko znosi „odstawienie” od poświęconych produktów. Z ołtarzy, gdzie co prawda nie dokonuje się empirycznych badań nad materią, bo to proces wymagający pokonania lenistwa umysłowego, wyjścia ze świętych jaskiń swoich przodków, pędu do wiedzy, poznania, wyzbycia się obskurantyzmu i zabobonu na rzecz umysłowego oświecenia oraz otwartości na pchające się drzwiami i oknami fakty. Wymaga wreszcie obudzenia się z letargu, by nie potłuc w somnambulicznym śnie drogiej, liczonej w miliardy dolarów aparatury skoro „aparatura umysłowa” całych pokoleń została bezpowrotnie stracona... Leniwi umysłowo ale wierzący prezentują postawę — po co wkładać wysiłek pokonywania zazdrośnie strzegącej swoich tajemnic materii skoro metodami „na wiarę”, z pomocą prymitywnego wpływu na niemniej prymitywne, najniższe instynkty, za pomocą sugestii prestidigitatorów - okupantów „świętych ołtarzy” i wytrenowanej tamże autosugestii, poddaniu motłochu praniu mózgu skutecznie się z owych ołtarzy tą materią - ciemną masą steruje...! Zadawana z ołtarzy hipnoza wywodząca się z religijnego, perfidnego systemu przymusu podporządkowania sugestiom płynącym wprost od pozłacanego Absolutu ubezwłasnowolnia absolutnie... Metoda kija wiekuistego potępienia w ogniu piekielnym i marchewki Siódmego Nieba, Raju czy życia wiecznego jest metodą tyleż prostacką co niezawodną.

O to wszystko, co powyżej, chodziło, chodzi i jeszcze długo będzie chodzić naszym „zegarmistrzom świat(ł)ą purpurowym” — chyba, że jutro na pokładzie ktoś złakniony „siódmego nieba” wreszcie naciśnie jeden z wielu, ale decydujący o losach Titanica guzik...

[Leon Bod Bielski](#)

Działacz polityczny; felietonista Racjonalisty.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-11-2003 Ostatnia zmiana: 26-08-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3063) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3063>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl